

Nie dla obniżenia standardów

Rozmowa z | **PIOTREM LITWĄ**, prezesem Wyższego Urzędu Górniczego

Ratownicy górniczy w czwartek przed Wyższym Urzędem Górniczym będą protestować przeciwko obniżeniu standardów szkoleń i akcji ratowniczych, ponieważ są przekonani, że takie niebezpieczeństwo niesie projektowana Ustawa Prawo Geologiczne i Górnicze. Czy czuje się Pan odpowiedzialny za ewentualny błąd legislacyjny?

Na tym etapie przygotowania nowej ustawy nie można mówić o błędzie legislacyjnym. Pamiętajmy, że dyskutujemy o projekcie ustawy. Jestem adresatem postulatów ratowników górniczych w tym sensie, że w ramach nadzoru nad zakładami górniczymi jesteśmy współodpowiedzialni za bezpieczeństwo załóg. Ponadto Departament Prawny WUG przygotowywał niektóre zapisy projektu nowego prawa geologicznego i górniczego nim ten dokument stał się oficjalnie rządowym. Nie będziemy bronili każdego sformułowania. Ustawa musi być kompromisowym rozwiązaniem, godzącym racje różnych środowisk i jednocześnie zgodnym z prawodawstwem Unii Europejskiej. Nam również zależy na sprawnym prowadzeniu akcji ratowniczych oraz wysokiej jakości szkoleń i badań. Na pewno warto jeszcze raz zastanowić się i być może doprecyzować zapisy dotyczące ratownictwa, zwłaszcza w podziemnych zakładach górniczych. Zajmie się tym powołana niedawno sejmowa podkomisja ds. projektu Ustawy prawo geologiczne i górnicze. Wątpliwości natury formalnoprawnej budzi postulat ZZRG w Polsce, aby w ustawie Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego SA, jako podmiot prowadzący działalność komercyjną, była wymieniona z nazwy, co mogłoby sugerować jej monopol na rynku podmiotów zawodowo trudniących się ratownictwem górniczym.

Ponadto zmiana zapisu zaproponowana w tej sprawie w projekcie ustawy nie zmienia stanu obowiązującego, ponieważ dzisiaj zapis, o którym mówimy, brzmi „Przedsiębiorca zapewnia stałą możliwość udziału w akcji ratowniczej zawodowych specjalistycznych służb CSRG SA lub innego podmiotu”.

Nie ma sensu nakładać na wszystkie zakłady górnicze obowiązku posiadania własnych służb ratownictwa górniczego. Taki obowiązek jest konieczny w przypadku podziemnych zakładów górniczych oraz zakładów wydobywających metodą otworową, ale nie w przypadku zakładów wydobywających metodą odkrywkową, co jest związane z występującymi zagro-

”
Skoro
w świecie
mówi się
o polskiej szkole
bezpieczeństwa,
to nie mamy
powodów
do załamывania
rąk, ale nie
możemy też
przechodzić
obojętnie obok
ujawniających
się problemów.



FOT.: JOLANTA TALARCZYK

żeniami, które ujawniają się na etapie prowadzenia eksploatacji.

W przypadku odkrywkowych zakładów górniczych – doświadczenia w tym zakresie wskazują, że akcje ratownicze mogą być prowadzone przez inne służby – jednostki ratownicze, np. Państwową Straż Pożarną. Obecnie obowiązująca ustawa nie uwzględnia specyfiki funkcjonowania różnych rodzajów zakładów górniczych.

Jak Pan ocenia bezpieczeństwo w polski górnictwie?

Stanu bezpieczeństwa nie można ocenić w jednym lub kilku zdaniach. Posiłkujemy się statystyką wypadków, ale trzeba umieć czytać te liczby. Co roku opracowujemy raport dotyczący bezpieczeństwa w zakładach górniczych. Kilka wniosków jest niezmiennych od lat. Około 70–90 procent wypadków i chorób zawodowych dotyczy kopalń podziemnych, czyli wyraźnie widać, gdzie koncentrują się zagrożenia i największe ryzyko pracy. W 10-letnim okresie za sukces można uznać 2004 rok, w którym było 11 wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla kamiennego i ani jednej katastrofy. Na ten efekt pracowano przez kilka lat, w których koncentrowaliśmy się na odbudowie kształcenia zawodowego dla górnictwa, wznowieniu inwestycji i modernizacji przestarzałego maszyn i urządzeń górniczych, zwłaszcza zmechanizowanych obudów ścianowych, poprawie jakości szkoleń BHP. W 2005 roku nieznacznie wzrosła liczba wypadków (śmiertelnych z 11 do 15). W 2006 roku jedna katastrofa w kopalni „Halemba” spowodowała wyraźną zmianę

Te sytuacje świadczą, jak bardzo liczby nie są miarodajnym zwierciadłem bezpieczeństwa. 75 procent wypadków śmiertelnych i ciężkich jest spowodowanych tak zwanym czynnikiem ludzkim, który pozornie najprościej wyeliminować. Na prace górotworu, uwalnianie metanu nie mamy wpływu, możemy tylko starać się ograniczać ryzyko i monitorować zagrożenia. Natomiast zachowanie człowieka zależy od jego woli. Mimo szkoleń, kontroli, kar, nie udaje się wyeliminować czynnika ludzkiego z przyczyny wypadków i katastrof. Mamy dostęp do dokumentów powypadkowych i musimy pochylić się także nad wypadkami lekkimi, żeby wypracować lepsze sposoby dotarcia do mentalności górników. Oni nie powinni działać przeciwko sobie, własnemu zdrowiu lub życiu. W tym roku będzie to jednym z priorytetowych zdań WUG-u, chcemy podpowiadać pracodawcom, co można zrobić dla poprawy bezpieczeństwa.

W tym roku inspektorzy WUG i OUG będą przeprowadzali mniej kontroli niż w ubiegłych latach. Czy to nie będzie rozluźnienie nadzoru, a przykład z wypadnięciem z liny w szybie świadczy, że kompetencjami i dyscypliną nie jest najlepiej?

w statystykach przedstawiających stan bezpieczeństwa. Jeżeli jedna katastrofa burzy wiarygodność wskaźnika bezpieczeństwa opartego na liczbach, to nie możemy się poddawać prymatowi statystyki. Bezpieczeństwo to także stan wyposażenia technicznego kopalń, rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom naturalnym oraz kwalifikacje pracowników zakładów górniczych i dyscyplina w przestrzeganiu przepisów. Trudno jest sformułować jednoznaczny ocenę w zakresie stanu bezpieczeństwa, ponieważ zbyt dużo czynników ma wpływ na tę ocenę ogólną, nie tylko liczby wynikające ze statystyk. Skoro w świecie mówi się o polskiej szkole bezpieczeństwa, to nie mamy powodów do załamывania rąk, ale nie możemy też przechodzić obojętnie obok ujawniających się problemów.

Katastrofa górnicza jest zazwyczaj splotem co najmniej kilku czynników, w tym zagrożeń naturalnych i błędów człowieka, Ubiegły rok dla bezpieczeństwa w kopalniach chyba dobry nie był?

W 2008 roku w kopalniach węgla kamiennego zginęło 24 górników. Już tylko sama ta liczba sygnalizuje nie dobrą tendencję. Spójrzmy, jakie zdarzenia kryją się za statystyką. W styczniu ubiegłego roku w kopalni „Mysłowice-Wesoła” był wybuch metanu i pyłu węglowego. W czerwcu w kopalni „Borynia” doszło do katastrofy, w której życie straciło 6 górników. W sierpniu w „Bielszowicach” do szybu spadła lina podczas jej wymiany. We wrześniu w „Szczygłowicach” zawałił się szyb.

Musimy dostosować się do wymogów ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Chcemy, by WUG był nie tylko policją górniczą, ale również instytucją doradczą i to nie tylko poprzez konferencje, które organizujemy przy współpracy z innymi jednostkami. Kontroli faktycznie będzie mniej.

Będą one miały charakter problemowy, a nie szczegółowy, jak w poprzednich latach.

W ubiegłym roku w nieco innym aspekcie, niż kilka lat temu, ujawnił się problem firm zewnętrznych wykonujących roboty w ruchu zakładów górniczych. Tym razem kłopot dotyczy wysoko specjalistycznych usług. Robót szybowych, drażenia wyrobisk przygotowawczych i udostępniających nie prowadzono siłami własnymi kopalń, lecz zlecano profesjonalnym firmom, mającym do tego wykwalifikowanych ludzi i odpowiedni sprzęt. Luka pokoleniowa ogarnia obecnie cały sektor górniczy. Brakuje specjalistów. Najlepsi wolą zatrudnienie w kopalni, ponieważ tam są lepsze warunki płacowe i inne przywileje. Być może rozwiązaniem będzie stworzenie silnego konsorcjum firm specjalistycznych, ponieważ nie wszystkie zakłady górnicze będą w stanie tworzyć własne oddziały szybowe czy przygotowawcze.

ROZMAWIAŁA JOLANTA TALARCZYK